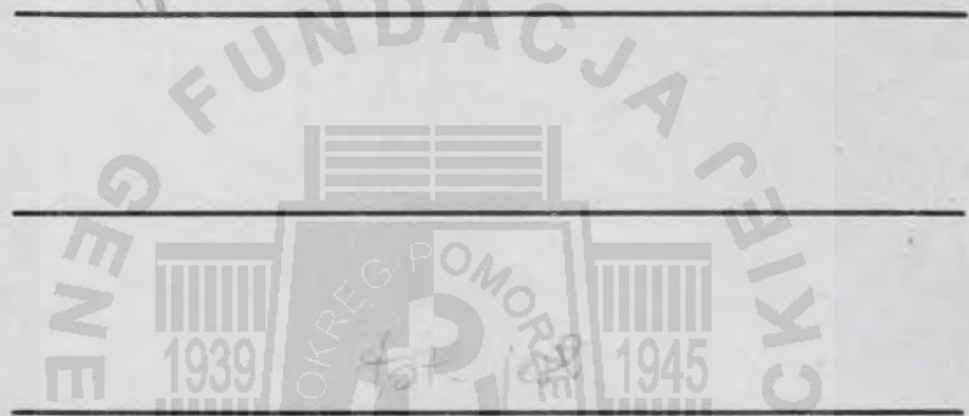


FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii gen. Wacława Sierby Polek"
ul. W. Gąsiora 2
tel.: 65-22 100, e-mail: arch@um.lorun.pl
REGON 870502738

TECZKA

Wypisów Nie Zwożow



adres meża:
Zbigniew
Kozaczek
N-wo 00-031

1997

Sz Sz.
Powst. Warsz.

LUCIŃSKA

Barbara

zam. Kozaczek

131/WSK
1

131/WSK

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Lucińska

Barbara

zam. Kozansek

I./1. Relacja ✓ K. 13 = 13

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 1, 5, 1

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... ✓ K. 1, 5, 1

IV. Korespondencja ✓ K. 5, 5

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓

zob. też II/1

7/1 Relacja:

- Relacja własna Barbary Kozanek - data wpl. do Fundacji
15. 10. 1997. Msp. Kserokopia. K. 13, s. 1-13.



Barbara Kozaczek

Zastęp "Turnie"

XIV WZDH "Biała", Hufiec Grzybów

Nazywam się Barbara Kozaczek z d. Lucińska

Urodziłam się 23.10.1927r. w Warszawie.

Imię matki - Stefania, ojca - Aleksander

Ojciec był inżynierem i pracował przed 1939r. w Ministerstwie Komunikacji. Matka była nauczycielką - nie pracowała.

Ja ukończyłam Politechnikę Warszawską i jako magister inżynier mechanik pracuję w Centrum Badawczo-Konstrukcyjnym Obrabiarek.

Mój adres: 00-033 Warszawa ul. i

Do 1939r. ukończyłam pięć klas szkoły powszechnej.

Wybuch wojny zastał moją rodzinę w Warszawie. 6.09.1939r. ojca ewakuowano z Min. Komunikacji do Chełma. Mama ze mną i rok starszym bratem też wyjechała tym pociągiem. Pociąg był całą drogę bombardowany, a do nas strzelano z karabinów maszynowych. Z Chełma wyjechaliśmy do Równego i tam wkroczyły wojska radzieckie 17.10.1939r.

Kolejarze zaczęli organizować pociąg /towarowy/ repatriacyjny do Warszawy. Dojechaliśmy do Białegostoku, a potem przez "zieloną granicę" piechotą na wysokości Sokołowa. Do Warszawy wróciliśmy 11.11.1939r.

Po skończeniu szkoły powszechnej wstąpiłam w 1940r. do gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi.

Lekcje odbywały się w gmachu Gim. i Liceum im. Plater Zyberkówny przy ul. Piękną 24 jako siódma klasa szkoły powszechnej.

52.52. | We wrześniu 1942r. przystąpiłam do XIV Białej Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej Szarych Szeregów, która działała przy naszym Gimnazjum. Drużynową była Krystyna Krzewska

✓ przyboczną Janka Siemiańska i Bożena.

Drużyna nasza "ŻGór" wchodziła w skład Hufca "Grzybów",
✓ a hufcową była Irena Lepalczyk "Grzybowska". Hymnem Hufca była
✓ pieśń "Sadzimy róże", a hymnem drużyny pieśń "Podnórze moich
gór okryły ciemne mgły ...".

W skład naszej drużyny wchodziło kilka zastępów. Należałam
✓ do zastępu "Turnie". Zastępową była Joanna Pyziak "Pyzia",
która chodziła dwie klasy wyżej do naszego Liceum.

W skład naszego zastępu wchodziły koleżanki z klasy:

- ✓ Teresa Hareczka
- ✓ Anna Dubrowska
- ✓ Krystyna Dubrowska
- ✓ Maria Lipop
- ✓ Barbara Lucińska
- ✓ Zofia Piasecka
- ✓ Lucja Stężewska

Praca harcerska odbywała się głównie na terenie szkoły.

W roku szkolnym 1942/43 w szkole krawieckiej przy ul. Zgoda 15
gdzie miałyśmy część lekcji, a w roku szkolnym 1943/44 w szkole
galanteryjnej przy ul. Polnej 50. Poza tym w Schronisku
Prewentyjnym przy ul. Tamka, w Schronisku przy ul. Pańskiej
/zbiórki drużyny i hufca/ oraz u koleżanek z zastępu.

Drużyna była dobrze zorganizowana, proces wychowawczy prowadzor
zgodnie z Prawem Harcerskim i wg instrukcji przedwojennych -
uczono nas historii harcerstwa, alfabetu Morsá, znajomości
topografii i poruszania się w terenie z kompasem, zdobywałyśmy
sprawności harcerskie.

Szkolenie sanitarne I stopnia przeszłyśmy pod kierunkiem
Janki Siemińskiej. Obchodziłyśmy również uroczystie wszystkie

historyczne.

Dwukrotnie byłam na spotkaniach /na ul. Bugaj/ na których uczeni ludzie wygłaszali prelekcje, artyści deklamowali wiersze a pianiści koncentrowali.

Praca w zastępie prowadzona była również jako odskocznia od tragizmu życia poprzez wycieczki gry harcerskie, naukę piosenek, ogniska u mnie na ul. Katowickiej 11a.

Z inicjatywy Pyzi w rocznicę powstania naszego gimnazjum postanowiłyśmy wystawić przedstawienie p. Królowa Jadwiga. Na podstawie książki Królowa Jadwiga napisałyśmy ja i Isia Lilpop scenariusz sztuki, a aktorami były wszystkie dziewczynki z zastępu. Stroje, rekwizyty i charakteryzacje były naszym dziełem. Przedstawienie odbyło się w moim mieszkaniu przy ul. Katowickiej 11a, a oglądały je Dyr. Frankowska, nauczycielki, drużynowa, przyboczne i hufcowa I. Lepalczyk. Zastęp nasz uczestniczył czynnie w trzykierunkowej działalności Harcerstwa:

1. Służba na dziś
2. Służba dla jutra
3. Praca na pojutrze.

Nasza "Służba na dziś" była różnorodna: pomoc więźniom poprzez sprzedaż ciastek własnego wypieku w szkole, poprzez loterie fantowe /fanty własnoręcznie wykonywane, broszki, maskotki/, pomoc w pakowaniu paczek dla więźniów Pawiaka oraz dostarczanie paczek na Pawiak;

- pomoc dzieciom ze schroniska na Zamce przez zabawy z nimi, czytanie książek, sprzątanie schroniska;
- pomoc dla niewidomych przez przepisywanie np. Pana Tadeusza A. Mickiewicza alfabetem Breill'a.

Służba "dla jutra"/dla walki o wolność/ - uczyliśmy się szczegółowej topografii dzielnicy Warszawy "Grzybów".

Jesienią 1943r. zastęp "Turnie" przeszedł szkolenie sanitarne II stopnia w szpitalu Dzieciątka Jezus na oddziale chirurgicznym, gdzie ordynatorem był dr Nielubowicz.

Szkolenie prowadził dr Marcinek.

W szpitalu pracowałyśmy na dwie zmiany. Kolejno jako salowe na salach chorych /męskich/, na sali opatrunkowej robiłyśmy opatrunki, przygotowywałyśmy środki opatrunkowe, narzędzia oraz asystowałyśmy przy zabiegach chirurgicznych.

Ja asystowałam przy dwóch większych zabiegach operacyjnych - wrzodu w pachwinie oraz zakładaniu odmy /wycinanie żeber/.

Następnie na sali operacyjnej uczyliśmy się instrumentacji sterylizacji narzędzi, przygotowanie chorego do operacji, usypianie oraz asystowałyśmy przy operacjach.

Ja asystowałam przy dwóch operacjach: wyrostka robaczkowego oraz operacji kostnej nogi.

Podczas mojej praktyki na chirurgii przywieziono z "lasu" chłopca w wieku 20 lat z postzralem nogi. Po zoperowaniu leżał na oddziale z gipsem. Kiedy skończyło się szkolenie harcerskie, miałyśmy założyć własne zastępy i szkolić dalsze roczniki. Żadna z nas nie miała na to ochoty, uciałyśmy pełnić służbę dla jutra czyli brać udział w walce z okupantem, coś robić i choć byłyśmy za młode do służby wojskowej przydzielano nas do patroli sanitarnych i do kolportażu.

W lutym 1944r. zostałam przydzielona jako kolporterka Biuletynu Informacyjnego i innych pism konspiracyjnych, do drukarni przy ul. Grzybowskiej podległej Tajnym Wojskowym Zakładom Wydawniczym.

1/15

Drużynowa Krystyna zaprosiła mnie na ul. Dantyszka 6, gdzie mieszkała chyba u Tośki. Tośka objaśniła mi, że łącznik mnie zawiadomi, kiedy się zgłosić do drukarni, gdzie dostarczyć, o której godzinie oraz poda hasło i odzew. Drukarnia mieściła się na ostatnim piętrze nr. u p. Gdy się zgłaszałam była tam tylko młoda kobieta z niemowlęciem. W pokoju na lewo stały maszyny i leżały paczki prasy. Gazetki dostarczałam z ul. Grzybowskiej do dwóch punktów na ul. Poznańską i ul. Smolną 89 /warsztat mechaniczny/.

Przyszła dzień 30 lipca 1944r. a wraz z nim łączniczka z rozkazem stawienia się na punkt zbiorczy przy ul. Smolna 42 z żywnością na dwa dni. W mieszkaniu przy Smolnej zastałam 6 czy 7 nieznanych mi dziewcząt. Powiedziano mi, że mamy czekać na łącznika, który przyprowadzi więźniów z Pawiaka i trzeba ich przebrać w cywilne ubrania i przewieźć w bezpieczne miejsce. Ja miałam przewieźć więźnia do Legionowa.

Po bezskutecznym czekaniu przez dwie doby, ruszyliśmy po dwie do Schroniska przy Pańskiej. Po przeskoczeniu Nowego Świata pod ostrzałem czołgu bieżyliśmy Chmielną. Wciąż strzelano, nie wiedziałyśmy skąd i kto. Bramy domów były zamknięte, ale paru mężczyzn z opaskami biało-czerwonymi informowało nas po drodze jak dojść na Pańską. Przed nami przez Zielną czy Wielką przebiegał ktoś, z lewej strony dostał strzał z karabinu w głowę. Ludzie kazali nam przeskakiwać tą ulicą po strzale jak będzie Niemiec repetował karabin. W Schronisku przyjęła nas ciepło nasza hufcowa Irena, nakarmiła

2/1/6

✓ chlebem z marmoladą i kawą, a następnie mnie i Basię Borkowską skierowała do Wojskowych Tajnych Zakładów Wydawniczych przy ul. Sienkiewicza 1. Dowódcą był por. Michał Kmita /Jezzy Rutkowski. Jego sekretarka "Janka" /Maria Rutkowska Mierzejewska/ wpisała nas na listę i wydała kwitki na obiad.

Pierwszym zadaniem było sprzątnięcie lokalu Yacht Klubu /pod ostrzałem karabinów maszynowych z bombowców/ na stołówką, a następnie segregowaliśmy naboje w wytwórni amunicji i roznosiliśmy amunicję, żywność i rozkazy do naszych posterunków w Al. Herosolimskich i na ul. Widok.

Nosiliśmy również meldunki do dowództwa na ul. Kopernika do szefa PłB "Opla" / Jankowski/, który stacjonował w Prudentialu oraz na Wilczą.

W Prudentialu u "Opla" spotkałam ukochaną drużynową "Krystynę". Była łączniczką "Opla" mówiła mi, że ma iść kanałami na Mokotów. Prosiłam ją, żeby mogła iść za nią lub z nią, ale powiedziała, że jestem za młoda, a to zadanie poważne.

Po zbombardowaniu Sienkiewicza 1 /Boduena 2 z 15 sierpnia zostałam przeniesiona do Wojskowej Służby Społecznej przy ul. Zgoda 15. Mieszkałyśmy w klubie *Esplanada*. Było nas tam dużo - dochodziły dziewczęta ze Starówki. Służba polegała na zrobieniu wywiadu w całym rejonie /aż do ul. Żelaznej/ wśród mieszkańców i ustaleniu listy potrzebujących pomocy i jakiej. A pomocy potrzebowali ludzie różnej, niemowlęta mleka i środków czystości, ranni i chorzy lekarstw i opatrunków.

2/1/7

✓ Całą akcją kierowała dr Ala - przydzielała nam lekarstwa, opatrunki, mieszankę mleczną, a roznosiliśmy po piwnicach w swoim rejonie.

Po zbombardowaniu domu przy ul. Zgoda 15 przeniesiono mnie do patrolu przy Złotej 8. Było nas kilka, mieszkaliśmy w lokalu apteki.

Chodziliśmy na patrola dwójkami. Polecenia przynosiła nam i rozdzielała codziennie komendantka Chorągwi Warszawskiej

✓ Wanda Kamieniecka.

Terenem działania naszego była dzielnica Grzybów którą znałyśmy dobrze z map terenowych z czasów szkolenia, ale który w czasie Powstania był całkiem inny i zmieniał się z każdym dniem w rumowisko cegieł.

Prasę, rozkazy, meldunki nosiliśmy aż na ul. ~~Kazką~~ Łucką na drugą stronę Al. Jeruzolimskich na Wspólną, Hożą, Wilczą.

✓ Na patrolu chodziłam z Hanką ps. "Biała" oraz jej psem dogiem, który nazywał się Trop. Oboje byli zdaje się ze schroniska na ul. Pańskiej.

Po zbombardowaniu Prudentialu Komenda Główna AK przeniosła się do podziemi kina Paładium na ul. Złotą. Podejrzewam, że to chłopcy z Komendy ustrzelili naszego psa na kotlety. W ostatnich dniach września wrociliśmy z Hanką z patrolu na Łuckiej. Dochodziliśmy ul. Pańską do wykopu pod Zielną gdy ktoś zaczął do nas strzelać raz po raz. Do wykopu było z 10 m i trzeba było się schylać - to by nas wystrzelał więc schowaliśmy się do sklepu w ruinach domu obok.

Sklep nie miał okna ani drzwi tylko występ muru za który schowaliśmy się obie. Byłam ranna w nogę - okazało się, że strzelano z ekstrazyłówki, której naboje się rozrywają i kilka

odłamków mnie trafiło. A ten szwab dalej na nas polował jak na kaczki - robiliśmy próby wystawiając torbę czy chustkę. Z jednej strony ulica pod ostrzałem /łącznie ze sklepem, a z drugiej mur popękany, osunięty z wyższych pięter.

Przez szczelinę w murze powiedziałam ludziom na podwórku, że jesteśmy w potrzasku i że trzeba szczelinę powiększyć i nas przeciągnąć. Zaczęto ostrożnie kuć mur, który groził zawaleniem. Problem był z Hanką ponieważ była tęga. Ja ją pchałam, a z drugiej strony mężczyźni ją ciągnęli. Potem ja przeszłam bez problemu. Było późno jak wróciłyśmy do bazy.

✓ Wanda Krzemieniecka czekała na nas, a gdy spojrzała na moją nogę, powiedziała: "Jeszcze jedna". I wtedy się rozplakałam, bo zrozumiałam, że to koniec mojej pracy, że już nie będę mogła zrobić nic pożytecznego. Jedną pociechą było to, że zidentyfikowałam tego gołębiarza i po naszym meldunku zdjęto go. Był to ostatni gołębiarz w "polskiej" dzielnicy. Rannych leżało już kilka dołączyłam do nich.

Ale w łóżku też dostawaliśmy od Wandy robotę: zwijałyśmy bandażę, segregowały i pakowały lekarstwa, prasę, pocztę. Na pocieszenie przyszedł do nas zespół aktorów z występem - grali, śpiewali, mówili wiersze.

A potem przyszedł koniec Powstania, powiedziano nam, że jesteśmy niepełnoletnie, mamy wyjść z ludnością cywilną, a legitymacje i opaski trzeba oddać do Komendy dla uczestników Powstania z A.Ludowej. Na drogę dostałam torbę ze środkami opatrunkowymi. Wyszłam 6 października z moim ojcem /którego spotkałam też w Śródmieściu/ i rodzicami i ciotką Isi Lilpop do obozu w Pruszkowie.

Szliśmy z małymi pakunkami /nasz dobytek został na Saskiej Kępie/ ja o lasce na dworzec Warszawa Zachodnia, a z nami szła cała Warszawa.

Załadowano nas do pociągu i zawieziono do Pruszkowa.

Tam noc na betonie o łyżce zupy. Drugiego dnia rozdzielono nas jak towar - mnie z ojcem i ciotką Isi na roboty, a rodziców Isi na Gubernię.

W towarowych wagonach zawieziono nas do obozu we Wrocławiu.

Był to olbrzymi obóz za miastem, otoczony dwoma rzędami drutów i co 20 m wieża z reflektorami i karabinami maszynowymi. W środku obozu był wydzielony teren dla chorych na gruźlicę itp. Pierwszej nocy na betonie oblaży nas wszy. Następnego dnia do od-wszalni i łaźni, w której taksowali nas Niemcy w mundurach.

Trzymano nas w tej łaźni bardzo długo, ponieważ robiono dochodzenie na temat wybuchu ubikacji. Przyszliśmy do baraku późno, nie było miejsca spaliśmy w ~~kuchni~~ kucki.

Po tej kąpieli bardzo mi spuchła noga i ropiała. Przed każdym posiłkiem staliśmy długo wszyscy na placu apelowym w błocie, na deszczu z rękami do góry.

Na drugi dzień ojciec zgłosił nas i grupę 16 osób z Warszawy do pracy jako kolejowy. Wywieziono nas do Hirschbergu /Jeleni Góra/ do podobozu Berlin Hof /filia

Był to stary zajazd, gdzie w sali jadalnej ustawiono prycze na 150 osób. Wszyscy pracowaliśmy na kolei.

Podczas przymowania do pracy okazało się, że straciłam pamięć, nie pamiętam jak się nazywam, ani daty urodzenia i adresu w Warszawie.

2/1/10

Zostałam maszynistką w biurze z racji ropiejącej nogi oraz znajomości języka niemieckiego. Kobiety zostały sprzątaczkami, mężczyźni pracowali jako monterzy elektrycy.

Miejscowi Niemcy byli przeświadczeni, że my przyjechalśmy dobrowolnie "za chlebem". Nawiązaliśmy kontakt z krajem i odnaleźliśmy matkę w Krakowie.

Brat mój /17 lat/ niestety zginął w Powstaniu w batalionie odwetu na kolonii Staszica. Nogę wyleczył mi lekarz niemiecki. W obozie przechodziłam również ciężką żółtaczkę, której skutki odczuwam do dziś, a zimno w nieogrzewanej sali przy wybitych szybach i pod cienką derką zaowocowało bólami stawów.

Po wyleczeniu nogi przeniesiono mnie również do sprzątania wagonów.

Wyzoliła nas Armia Radziecka dopiero 10 maja 1945r.

Nie mogliśmy uwierzyć, że ta ziemia będzie należała do Polski. Następnego dnia skoro świt wyruszyliśmy z wózkami w 20 osób do Warszawy na piechotę. Na czele karawany zatknęliśmy chorągiew biało-czerwoną. Bez przerwy spotykaliśmy takie karawany z chorągiewami różnych krajów.

Podjeżdżaliśmy trochę pociągami towarowymi i 19 maja przerażeni widokiem całych spalonych ulic: Wilcza, Hoża, Wspólna, Poznańska, Nowogrodzka, Krucza które stały w dniu naszego wyjścia z miasta. To był wstrząs i koszmar - wracaliśmy do swojego miasta, a tu nie ma gdzie zamieszkać. W tych gruzach już byli ludzie i tliło się życie miasta.

Przeszliśmy z ojcem na Pragę i znaleźliśmy ~~na~~ dom na Saskiej Kępie częściowo zburzony, a w nim mamę ~~uczekajacą~~ czekającą na nas.

Dobytek nasz był całkiem rozkradziony, ale w jednym pokoju można było mieszkać.

5/1/11

Pierwszego dnia poleciałam do Zośki Piaseckiej & dowiedziałam się, że chodzi do liceum więc następnego dnia też się zapisałam do Paskiego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum.

Po przeczytaniu książek z poprzedniej klasy pamięć mi z wiadomości szkolnych wróciła, ale z telefonami, adresami i nazwiskami mam kłopoty do dziś.

Program liceum przerobiłam w rok pomimo kłopotów z oczami po pracy w obozie bez przerwy przy sztucznym świetle i pomimo ataków wątroby.

W 1946r. zdałam maturę i poszłam na studia na Politechnikę Warszawską Wydział Mechaniczny.

Przed skończeniem studiów rozpoczęłam pracę w Centrum Badawczo-Konstrukcyjnym Obrabiarek w Pruszkowie jako konstruktor obrabiarek i pracuję tam do dziś.

Przez 10 lat pracowałam jako konstruktor, a następnie w skali branży obrabiarkowej jako specjalista ds. jakości, prognozowania, elektryfikacji. Pracę miałam i mam ciekawą, dającą satysfakcję i wymagającą ciągłego rozwoju.

Zyskałam poważanie i uznanie w branży, mam wiele publikacji zawodowych oraz udziały w sympozjach.

Odznaczenia: Złota Odznaka Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich oraz Złoty Krzyż Zasługi.

Pracuję społecznie w SIMP - Koło Zakładowe oraz Sekcja Obrabiarek i Narzędzi SIMP. Jestem członkiem ZBOWiDu.

Ostatnio pracuję społecznie w zespole piszącym historię przemysłu obrabiarkowego.

W 1954r. wyszłam z mężem za inżyniera mechanika.

Mam córkę i syna, którzy również ukończyli Politechnikę Warszawską. Założyli rodziny. Mam dwóch wnuków, którzy mnie bardzo absorbują.

Spotkałyśmy się w komplecie Zastępu "Turnie" po 25 latach na zjeździe Gimnazjum i Liceum Królowej Jadwigi.

Spotkanie było tak serdeczne i szczere jakby rozstanie nastąpiło tydzień temu.

W mniejszych gronach spotykamy się do dziś.

Na pytanie z ankiety co mi dało harcerstwo część stwierdziła, że trudno powiedzieć co miało wpływ na ukształtowanie charakteru i na postawę wobec świata czy dom, czy szkoła, czy harcerstwo, czy religia.

Wydaje się im, że byłyby takie same nie należąc w życiu do harcerstwa. A ja pisałam dziennik w obozie i czytając go widzę, że wspomnienie chwil przeżytych razem w zastępie i wspólnych działań wracały do mnie stale. Dyskuje nad prawem harcerskim i nad postawą życiową stawały mi w oczach jak żywe łącznie ze scenerią - kominkiem czy lasem.

Te same słowa /wskazówki/: "Niech twoje tak znaczy tak, niech twoje nie, znaczy nie" dyskutowane na zbiórce zmuszały mnie do zastanowienia w różnych chwilach.

Wydaje się, że te same wskazówki na życie przedyskutowane w gronie rówieśniczek pod kierunkiem kogoś uznanego za autorytet zapadają głębiej i łatwiej są akceptowane niż strofowane przez dorosłych. Harcerstwo nauczyło mnie odpowiedzialności za siebie i za innych. Ćwiczyłam się w opanowaniu /niezbędnym w konspiracji/ i nawet gdy mnie złapano z "prasą" potrafiłam nie zdradzić strachu nawet drgnieniem oka. Miałyśmy do siebie bezgraniczne zaufanie, a nasza przyjaźń sprawiła, że każda radość była większa, a każde zmartwienie też dzieliliśmy razem. Harcerstwo umożliwiło mi działalność dla odzyskania Niepodległości - byłam szczęśliwa, że potrafię i że mogę się na coś przydać.

1/1/13

Co ja jako harcerka dałam społeczeństwu?

Jako harcerka starałam się robić jak najwięcej - pisałam Pana Tadeusza dla niewidomych, robiłam fanty na loterie fantowe, żeby zdobyć pieniądze dla więźniów na Pawiaku. Będąc na szkoleniu w szpitalu Dz. Jezus służyłam chorym z oddaniem, kolportowałam prasę podziemną - żeby ludziom łatwiej było przeżyć koszmar okupacji.

A w godzinie "W" stanęłam na posterunku przy ul. Smolnej choć miałam wielkiego stracha jak ja ubiorę i przewiozę więźnia z Pawiaka do Legionowa, gdzie w życiu nie byłam i nie widziałam jak się tam jedzie.

Wszystko, co robiłam w czasie Powstania wydawało mi się użyteczne dla społeczeństwa i dla kraju: segregacja amunicji, dostarczanie amunicji, żywności, rozkazów, meldunków i prasy na posterunki. Uczestniczyłam również w pomocy ludności cywilnej /lekarstwa, ubrania, karmienie niemowląt, itd./ Przede wszystkim dawałam swój wkład na miarę sił w odzyskanie Niepodległości.

Najmilej wspominam beztroskie chwile na naszych kominkach, przy dyskusjach nad Prawem Harcerskim. Do dziś pamiętam również uczucie Wolności w pierwszych dniach Powstania.

Najtragicznym przeżyciem była śmierć mojego brata który zginął w pierwszym dniu Powstania.

~~Przerazających~~ Przerazających momentów w czasie wojny przeżyłam sporo: we wrześniu 1939r. gdy Niemcy strzelali do nas z samolotów, rewizja w domu, łapanie /z kolportowaną prasą, śmierć przyjaciół w Powstaniu, strzelanie do mnie, upadek Powstania i obóz.

Mylne
data

-15 XII 97

1-1 Barbara Rozarek
pismo p. prof. E. Z.

II. Materiały uzupełniające relację:

- Artykuł imi. J. Zacharskiego „Młodzi Barbora Kozanek 1928-1997” w „Mechanik” nr 7/1997 s. 360. Kserokopia, fotografia. K. 1, s. 1.



lewni" (WNT, 1954, 1959) – książka tłumaczona była na język rosyjski, czeski, rumuński oraz fragmentarycznie słoweński, „Uruchomienie produkcji w odlewni” (WNT, 1974), „Konstrukcja odlewów” (WNT, 1957) tłumaczona na język rosyjski i rumuński, „Zasady konstruowania odlewanych części maszyn” (WNT, 1968), „Oprzyrządowanie odlewnicze dla produkcji seryjnej” (WNT, 1964), „Dokładność wymiarowa odlewów” (WNT, 1966), „Technologiczność konstrukcji maszyn” (WNT, 1977, 1982 i 1988) tłumaczona na język słoweński. Wiele artykułów publikował prof. M. Skarbiński w czasopismach zagranicznych m.in. w *Giesserei* (RFN), *Foundry* (W. Brytania), *Fondrie* (Francja), *La Fonderia Italiana* (Włochy) oraz w czasopismach krajowych takich, jak: „Przegląd Odlewnictwa”, „Przegląd Organizacji”, „Mechanik”, „Przegląd Mechaniczny”.

Za zasługi dla nauki i przemysłu Profesora uhonorowano licznymi nagrodami i odznaczeniami państwowymi, m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zasłużonego Nauczyciela, Złotą Odznaką NOT i STOP. Najwięcej jednak

radości sprawiło Profesorowi nadanie Mu tytułu *doctor honoris causa* przez Politechnikę Łódzką w maju 1993 r.

Pod kierunkiem Profesora wykonano ponad 100 prac dyplomowych (magisterskich i inżynierskich); był również promotorem kilkunastu prac doktorskich. Był aktywnym członkiem wielu towarzystw i organizacji naukowych, m.in. członkiem Komitetu Budowy Maszyn PAN, Komitetu Hutnictwa PAN, z-cą przewodniczącą Rady Normalizacji przy Polskim Komitecie Normalizacji i Miar, Rady Naukowej Instytutu Odlewnictwa w Krakowie i wielu innych.

W życiu osobistym Profesor był nader skromny. Najchętniej wypoczywał w ukończonych górach na nartach (mając 70 lat jeździł na Kasprowym). Wielką radością Profesora w życiu była zawsze rodzina – szczególnie dumny był z pięciorga wnuków.

Pracowite, długie i godne życie Profesora M. Skarbińskiego dobiegło swego kresu. Zmarł 5 lutego 1997 r. przeżywszy 94 lata. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

dr hab. inż. Stanisław Waszkiewicz

Ś.P.

mgr inż. BARBARA KOZACZEK

1928–1997



W dniu 23 marca zmarła w wieku 69 lat inż. mechanik Barbara Kozaczek – zasłużona w zakresie podnoszenia poziomu jakości polskich obrabiarek do skrawania metali, pracownik Centrum Badawczo – Konstrukcyjnego Obrabiarek w Pruszkowie w latach 1951–1989.

Mgr inż. Barbara Kozaczek, z domu Lucińska, jako 16-letnia dziewczyna była żołnierzem Szarych Szeregów Armii Krajowej. Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim, w którym poległ w walce jej starszy brat. Została ranna w akcji zdobywania PAST-y. Następnie była jeńcem obozu Hirschberg. Po zakończeniu wojny powróciła do Warszawy, gdzie ukończyła przerwana naukę i uzyskała maturę w Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi.

Za udział w konspiracji i walce w Powstaniu Warszawskim została odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Partyzanckim i Medalem za Warszawę.

W 1951 r., jeszcze jako Barbara Lucińska, dyplomantka Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej, rozpoczęła pracę w ówczesnym Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Nr 1 w Pruszkowie (później Centrum Badawczo-Konstrukcyjne Obrabiarek). W 1952 r. uzyskała stopień magistra inżyniera mechanika.

Do 1962 r. pracowała jako konstruktor obrabiarek, brała udział w konstruowaniu tokarek kopiarek hydraulicznych oraz specjalnej tokarki karuzelowej dla kolejnictwa. Następnie, jako kierowniczka Pracowni Warunków Odbioru Technicznego, była głównym autorem Ogólnych Warunków Odbioru Technicznego Obrabiarek Skrawających do Metali, zatwierdzonych jako obowiązująca Norma Branżowa, jak również szczegółowych instrukcji opracowywania Warunków Odbioru Technicznego oraz Programów Prób i Badań dla poszczególnych rodzajów obrabiarek i ich komponentów.

Brała aktywny udział w pracy SIMP, za co w 1969 r. została odznaczona Złotą Honorową Odznaką SIMP.

W 1975 r. objęła funkcję kierownika Działu Prognozowania i Rozwoju Obrabiarek w CBKO.

W 1977 roku przy CBKO w Pruszkowie zostało utworzone Biuro Techniczne Komisji Oceny Obrabiarek Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarkowego PONAR. W zakresie tego Biura mgr inż. Barbara Kozaczek została przewodniczącą Zespołu Opiniowania Warunków Odbioru Technicznego.

Zadaniem Zespołu Opiniowania Warunków Odbioru technicznego była ocena i korekta wymagań zawartych w projektach Warunków Odbioru Technicznego dla każdego typu obrabiarki lub komponentu obrabiarkowego, co było czynnikiem zmuszającym producentów do wytworzenia na wymaganym poziomie jakości. Projekty tych Warunków były opracowywane zarówno przez konstruktorów z CBKO, jak i konstruktorów z fabrycznych biur konstrukcyjnych.

Mgr inż. Barbara Kozaczek, jako przewodnicząca zespołu oceniającego, stosując przekonujące argumenty techniczne, co świadczyło o jej wysokim poziomie wiedzy dokonywała tego, czego nie potrafili często zrobić jej koledzy inżynierowie. Potrafiła przekonać nawet najbardziej nieustępliwych producentów obrabiarek o konieczności dostosowania ich wyrobów do coraz to wyższych wymagań odnośnie do jakości wykonania, jakie stawia intensywny postęp techniczny.

Lata siedemdziesiąte to największy rozwój produkcji obrabiarek w Polsce (10 miejsc w światowej produkcji obrabiarek i 11 miejsc w światowym eksporcie). Znacząca część tego eksportu trafiła do krajów kapitalistycznych. Polskie obrabiarki konkurowały tam nie tylko niższą ceną, lecz również odpowiednią jakością, w czym miała udział także mgr inż. Barbara Kozaczek.

Charakteryzowała ją kobieta skrupulatna w rozpatrywaniu zagadnień jakości i wysoki poziom wiedzy technicznej.

Była koleżeńska, uprzejma i życzliwa. Chętnie służyła zawsze radą w sprawach zarówno aktualnych wymagań jakości, jak i w sprawach ludzkich.

inż. J. Zacharzewski

III/5. Inne materiały:

- Informacja dot. przekazanie materiałów o Barbare Kozaczek
Nsp. oryginał, k. 1, s. 1.



III/5/1

Wspomnienie o harcerce Barbarze Kozaczek
przekazała p. Joanna Chyła z d. Pyziak 15.11.97

Harceka zmarła w lutym 1997 r.

Pani Joanna wysłała prośbę do męża p. Barbary
Kozaczek - p. Zbigniewa Kozaczek, o napisanie
relacji o działalności konspiracyjnej żony.

Adres męża: Zbigniew Kozaczek

ul.

Warszawa

IV. Korespondencja:

- 12.01.1998 - pismo Fundacji do Zbigniewa Kozaka (mgia relatorki) Msp. Kopia, k-1, s.1.
- 16.02.1998 - list 2b. Kozaka do K. Minczykowskiej. msp. oryginal, k-1, s.2.
- 13.03.1998 - list K. Minczykowskiej do 2b. Kozaka Msp. Kserokopia, k-1, s.3.
- 23.01.1999 r. list 2b. Kozaka do K. Minczykowskiej msp. oryg- k-1, s.4.
- 1.03.1999 - list K. Minczykowskiej do 2b. Kozaka msp. Kserokopia, k-1, s.5.



14/1
Toruń 12.I.1998r.

"Memoriał gen. Marii Wittek"

kopia

Ldn. 52/WSK/98

Pan Zbigniew Kozaczek
Warszawa,

Szanowny Panie !

15.XII.1997r., za pośrednictwem Pani Joanny Chyła z domu Pyziak, otrzymaliśmy relację ze służby wojennej Pana Zony, Barbary Kozaczek.

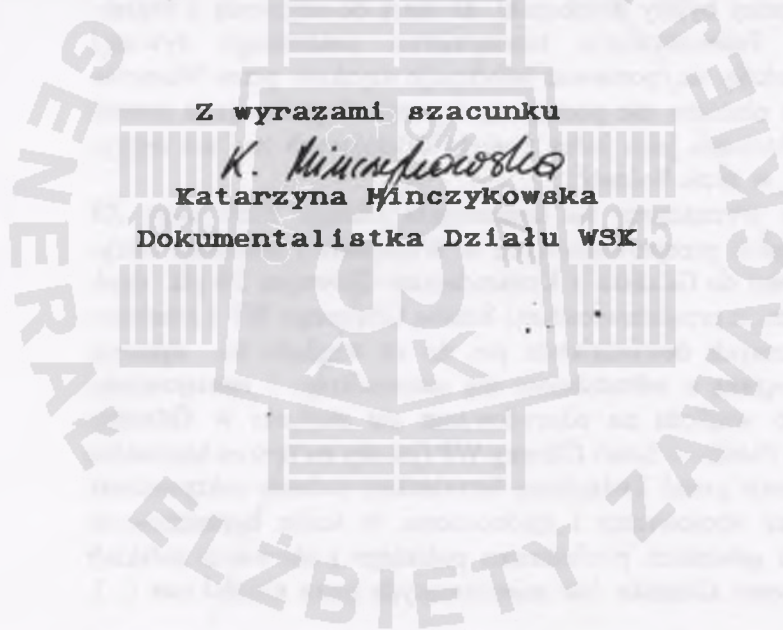
Prosilibyśmy jeszcze, o ile jest to możliwe, o przysłanie do Archiwum zdjęcia Pani Barbary z okresu okupacji lub późniejszego oraz podanie nam dokładnej daty śmierci Pana Zony. Prosimy także, o ile Pan pamięta, o podanie nam nazwiska rodzowego Matki Pana Zony.

Z wyrazami szacunku

K. Hinczykowska

Katarzyna Hinczykowska

Dokumentalistka Działu WSK



Wpłynęło dnia 17.02.98

Ldz. 304/181a/98

17/2

Warszawa, 1998-02-16

Zbigniew Kozaczek
ul.
00-031 Warszawa

Szanowna Pani
Katarzyna Minczykowska
Fundacja
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W.Garbary 2
87-100 Toruń

Dziękuję za otrzymany list.

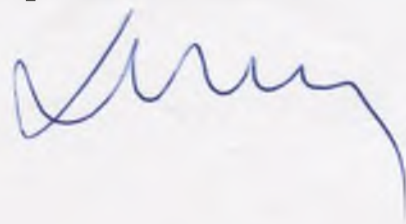
Spełniając prośbę Pani informuję:

- data śmierci - 23 marzec 1997 r. Pochowana została na b.Cmentarzu Wojskowym - Powązki (obecnie Cmentarz Komunalny),
- nazwisko rodowe matki - Stefania Płonka,
- w załączeniu zdjęcie Żony z okresu 1945 r.

Jednocześnie pragnę uzupełnić niektórymi danymi relację Żony ze służby wojennej będącej w posiadaniu Fundacji:

- relacja nie została przez Żonę datowana. Wg zapisów na str.11 wynika, że relacja pisana była przed rokiem 1985. Na stronie 11 (ostatni akapit) informacja że Żona miała dwóch wnuków (od syna). W roku 1986 i 1988 ze strony córki doczekała się następnych 2 wnuków, a zatem była Babcią - 4 wnuków,
- str.11 - uzupełnienie do wykazanych odznaczeń. Żona odznaczona została w latach 1993-1995: Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę 1939-1945, Odznaką Akcja Burza, Odznaką Weterana Niepodległości,
- Żona od 1991 r. była członkiem Stowarzyszenia Szarych Szeregów - Oddział Warszawski - ("Wisła" Krąg "Kończyny",
- w załączeniu pozwalam sobie przesłać kserokopie informacji o pracy zawodowej Żony - zamieszczonej w czasopiśmie "Mechanik nr 7 z 1997 r." Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

Z wyrazami szacunku



IV/3

Toruń 13.III.1998r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

„Memoriał Gen. Marii Wittek”

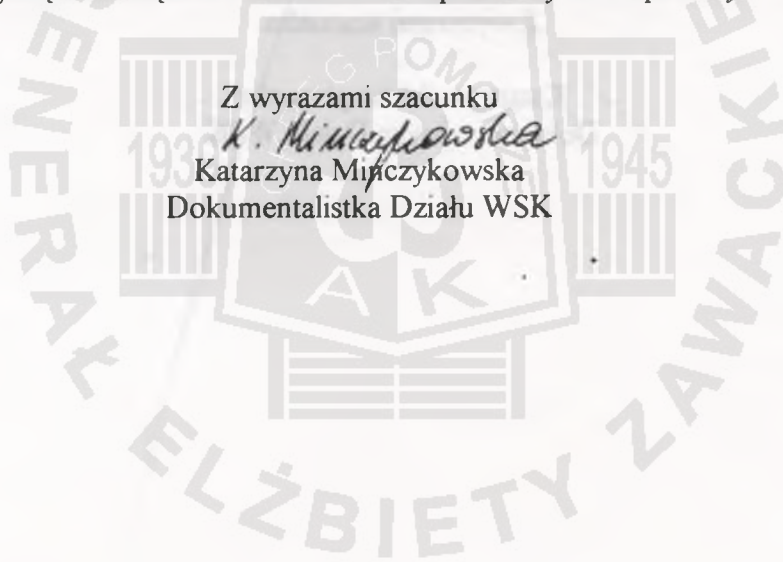
Łódź. 304/WSK/98

Pan Zbigniew Kozaczek
00-031 Warszawa, 1

Bardzo dziękujemy za przysłanie do naszego Archiwum materiałów uzupełniających relację Pańskiej Żony.

Może zechciałby Pan należeć do Koła Przyjaciół Memoriału Gen. Marii Wittek. Przesyłamy Panu materiały dotyczące działalności Memoriału i zapraszamy do współpracy.

Z wyrazami szacunku
K. Mińczykowska
Katarzyna Mińczykowska
Dokumentalistka Działu WSK



IV/4

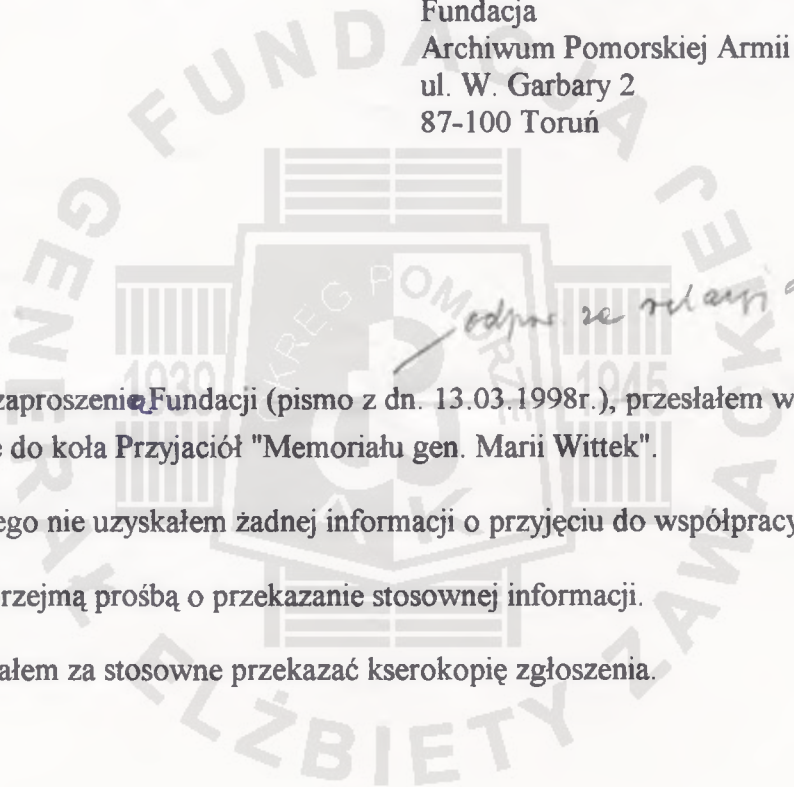
Warszawa dn. 23 stycznia 1999r.

Wpłynęło dnia 11.02.99

L.dz. 319/wskj 99

Zbigniew Kozaczek
ul. S
00-031 Warszawa

Pani
Katarzyna Minczykowska
Fundacja
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2
87-100 Toruń



odp. ze strony Pani Kozaczek

Korzystając z zaproszenia Fundacji (pismo z dn. 13.03.1998r.), przesłałem w kwietniu 1998r. zgłoszenie do koła Przyjaciół "Memoriału gen. Marii Wittek".

Do dnia dzisiejszego nie uzyskałem żadnej informacji o przyjęciu do współpracy w Kole.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o przekazanie stosownej informacji.

Jednocześnie uznałem za stosowne przekazać kserokopię zgłoszenia.

Z wyrazami szacunku

do EZ

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej,
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Luciński

IV/5

Toruń, 1 III 1999 r.

L.dz.: 546/WSK/99

Pan Zbigniew Kozaczek

ul.

00-031 Warszawa

Szanowny Panie !

Bardzo dziękujemy za zgłoszenie się do Koła Przyjaciół Memoriału Generał Marii Wittek. Czynimy to dopiero teraz, gdyż wcześniej zgłoszenie Pana do nas nie wpłynęło (wszystkie zgłoszenia skrupulatnie odnotowujemy).

Przesyłamy Panu wszystkie Komunikaty Memoriału, które wydaliśmy od kwietnia 1998 r. oraz informację o IX Sesji Fundacji, na którą już teraz Pana zapraszamy.

Z wyrazami szacunku

K. Minczykowska
Katarzyna Minczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

1/ Komunikaty Memoriału Generał Marii Wittek (nr 5-6)

2/ Informacja o IX Sesji

J. 131 | WSK

Sz. 52,
Powst. Warsz.

++

LUCIŃSKA Barbara

zam. KOZACZEK

v. Wypisy ze źródeł - Nieziskowe karty
informacyjne: 1.

i

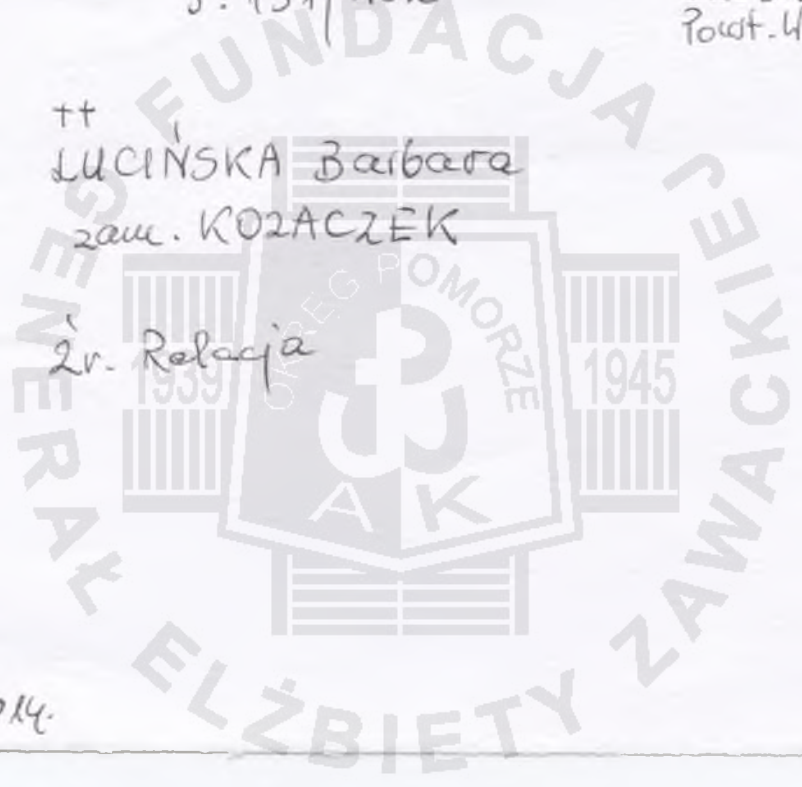
J. 131/WSK

S2. S2.
Powst. Warsz.

++
LUCIŃSKA Barbara
zam. KOZACZEK

2r. Relacja

B. Rojek 2014.



J. 131/WSK

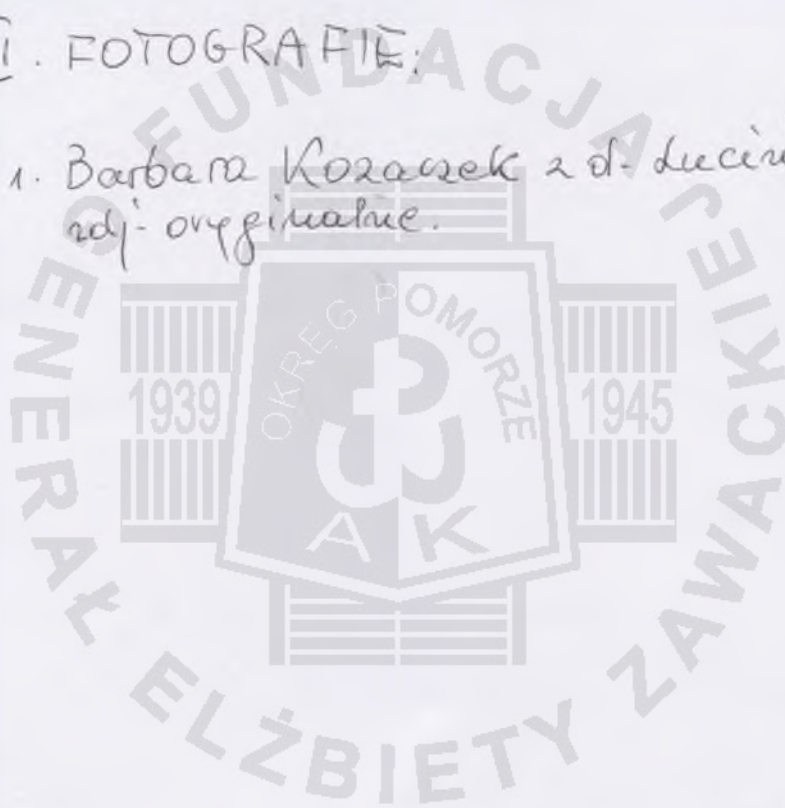
82.52.
Powst. Warsz.

++
LUCIŃSKA Barbara

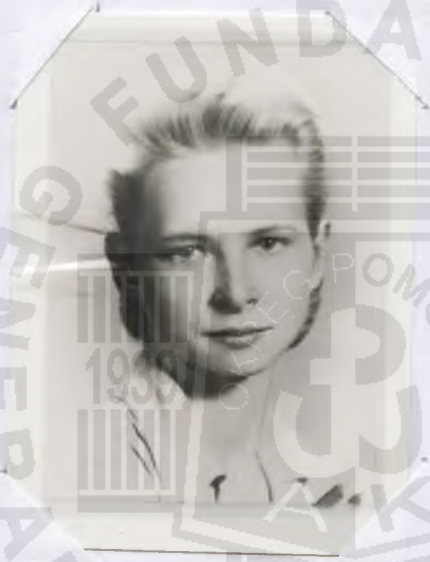
zam. Kozaczek

VI. FOTOGRAFIE:

1. Barbara Kozaczek z d. Lucin'ska
zdj. oryginalne.



VI Fotografie.



Barbara Kozaczek
z d. Lucinińska
ur. 23.10.1927
zm. 23.03.1997





LUCIŃSKA

Barbara



Firma Handlowo-Uslugowa

„DIADA”

86-200 Chełmno-Grubno

Tel. (0-56) 686-28-48